

Klaudia Łachacz

Warszawa

**Analiza wybranych listów Franciszki Urszuli
z Wiśniowieckich Radziwiłłowej
do męża Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński”
w kontekście geopoetyki**

O Nieświeżu jako o europejskim centrum kultury na ziemiach białoruskich, unikatowym punkcie geograficznym, „położonym w nowogródzkiej stronie”¹, i kompleksie o wyjątkowym, międzynarodowym znaczeniu historyczno-kulturalnym napisano już wiele. W tym miejscu wypada wymienić chociażby książkę Andrzeja Ciechanowieckiego zatytułowaną *Nieśwież. Międzynarodowy ośrodek kultury na Białorusi (od XVI do XX w.)*, wydaną w 1994 roku². Autor, powiązany, by tak rzec, genealogią i sentymentem ze stolicą państwa Radziwiłłowskiego³, podsuwa czytelnikowi rzetelnie acz sumarycznie napisany szkic, uwypuklający najistotniejsze momenty dziejowe w istnieniu i działalności Nieświeża. Oprowadza niewtajemniczonego „przybysza” po najważniejszych – z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu – miejscach reprezentujących artystyczne i zabytkowe walory siedziby książęcej Radziwiłłów. Zajmujące są również przywoływane co i raz opisy sylwetek wielce zasłużonych członków owego możnego rodu...

I tak, A. Ciechanowiecki, wymieniwszy między innymi nazwisko księżnej Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej (aby zwrócić uwagę na krąg kobiety) – osoby niezwykle aktywnej zarówno w sferze publicznej, jak i w kręgach domowych, założycielki akademii funkcjonującej w Białej w XVII w. – zatrzymuje się wreszcie przy księżnej Franciszce Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej, żonie księcia Michała Kazimierza „Rybeński”. Trudno, rzecz jasna, pominąć tę postać, kiedy mowa o odgrywanej przez XVIII-wieczny Nieśwież roli centrum teatralno-muzycznego. Dobrze wykształcona, niewykluczone, że dzięki własnemu uporowi i wytrwałości samouka, właścicielka obszernego jak na owe czasy księgozbioru liczącego około dwóch tysięcy tomów, walnie przyczyniła się do renowacji i uposażenia drukarni

¹ Zob. *Nieśwież w sercu i snach*, oprac. B. Petrozolin-Skowrońska, Warszawa 2007, s. 6.

² A. C i e c h a n o w i e c k i, *Nieśwież – międzynarodowy ośrodek kultury na Białorusi: (od XVI do XX w.)*, Warszawa 1994.

³ Zob. A. B a d a c h, *Jubileusz 80-lecia profesora Andrzeja Ciechanowieckiego*, „Kronika Zamkowa” [online], http://mazowsze.hist.pl/16/Kronika_Zamkowa/373/2004/12194/ [dostęp: 15.11.2016].

nieświeskiej¹. Znała języki obce, których uczyła swoje córki. Z racji tego, że parała się teatrem, uświetniała tamtejsze festiwale rozmaitymi pokazami. Najstarsze wspomnienia o widowiskach teatralnych na zamku w Nieświeżu pochodzą z roku 1740. Pod tą datą zanotowane zostało wystawienie sztuki *Wzór sprawiedliwości* przez „cudzoziemskich domestyków dworu”. Niewiele wiadomo zarówno o obsadzie, jak i o samym dramacie. Sytuacji nie poprawia też milczący na ten temat diariusz męża Franciszki Urszuli.

Wspomniane zapiski „Rybeńki” dostarczają również informacji na temat stosunków łączących go z żoną. W swoim dzienniku nie szczędził on wybrance ciepłych słów, ale sięgał po nie najczęściej wtedy, gdy okazją do wpisu stawała się jakaś uroczystość związana z Franciszką Ursulą. Gdyby chcieć krótko podsumować spisane przez księcia notatki, trzeba byłoby przyznać, że trudno natrafić w nich na wyznania o rysach indywidualnych czy po prostu serdecznych. A więc „Rybeńko” przypisywał swojej wybrance konkretne role: przede wszystkim matrony słusznej i rozumnej, a dopiero później żony i kochanki².

Ale pora wracać do teatru. Był on w stolicy państwa Radziwiłłowskiego przedsięwzięciem dynastycznym. Wiadomo, iż na początku swojego istnienia miał charakter amatorski. Mimo wszystko pozostawał ważną szkołą dla debiutujących aktorów i młodych widzów, czyli mieszkających tam dzieci. Do pierwszych przedstawień angażowani byli Janusz i Karol – synowie Franciszki i Michała Kazimierza, a także kilkuletnie księżniczki Katarzyna i Teofila. K. Wierzbicka wskazuje na znaczenie trzech miejsc, w których stale odbywały się spektakle: Alba (była to wieś, gdzie istniało ogromne gospodarstwo z dużym zwierzyńcem, oranżeriami, pasiekami, młynami, bażantarnią oraz królikarnią. Znajdował się tam również kościół, teatr i szpital z apteką³), Konsolacja⁴, czyli pałacyk będący pierwszą znaną letnią rezydencją Radziwiłłów nieświeskich, którą otaczał regularny park w typie włoskim, i zamek nieświeski, przy czym najczęściej spektakle odbywały się na zamku. W skrócie można byłoby więc napisać, iż terenem stałych wydarzeń artystycznych był Nieśwież⁵. Owocom pracy księżnej hetmanowej nie pozwolono odejść w niepamięć. Mówiąc ściśle, nie dopuścił do tego J. Pobóg Fryczyński – amant i reżyser sceny nieświeskiej. W 1753 roku, po śmierci księżnej Radziwił-

¹ *Komedie i tragedie...* (Żółkiew) 1754, cyt. za: B. J u d k o w i a k, *Formacja umysłowa sawantki połowy wieku (świat ksiązek i środowisko literackie Franciszki Urszuli Radziwiłłowej)* [w:] *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce. Studia i szkice*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1992, s. 148–150.

² M. K. R a d z i w i ł ł, *Dyjaryjusz*, AGAD AR, dział IV, sygn. 80-IIa, cyt. za: A. S a j k o w s k i, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 239.

³ G. R a k o w s k i, *Pozostałości rezydencji Radziwiłłów w Albie* [online], <http://www.radzima.org/pl/nyasvizh/6896.html> [dostęp: 15.11.2016].

⁴ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego [online], http://dir.icm.edu.pl/Słownik_geograficzny/ [dostęp: 15.11.2016].

⁵ A. S a j k o w s k i, *Od „Sierotki” do „Rybeńki”*, Poznań 1965, s. 155.

łowej, zajął się wydaniem jej *Komedyj*. Miał wskazać świadomość, że działalność Franciszki Urszuli była pionierska, a jej rozmiłowanie w literaturze zachodniej przyczyniło się do wprowadzenia nowego szlifów towarzyskiego na nieświeckie komnaty¹.

Co do tego, że teatr był wielką namiętnością księżnej, zgodne są liczne źródła, z których można czerpać wiedzę na temat szczegółowo opisanej biografii U.F. Radziwiłłowej. O jej scenicznych inklinacjach świadczy już sama praca włożona w przekłady Moliera na język polski, które zresztą zagwarantowały jej przepustkę do historii literatury polskiej. Ale dążenie do podwyższenia poziomu życia kulturalnego Nieświeża bynajmniej nie stanowiło jedynej życiowej misji Franciszki Urszuli. Jako deklarująca na łamach listów do męża bezgraniczną miłość żona, ustawicznie skazana – jak większość ówczesnych kobiet z rodzin magnackich, żyjących na prowincji, zajmujących się wypełnianiem obowiązków domowych – na samotność wskutek nagminnych podróży „Rybeńki”, zmuszona była nieustannie wywalczać przepustkę do mężowskiego serca. A to, zdaje się, było nieporównanie trudniejsze. Ów obraz artystycznego, hucznego, pełnego splendoru Nieświeża to... to wszystko prawda. Ale nie można zapominać o codziennym życiu księżnej, mniej spektakularnym, naznaczonym trudami i poświęceniami. Echa owej codzienności słyszalne są w listach zachowanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, powstających na przestrzeni 28 lat małżeństwa, które Franciszka Urszula adresowała do Michała Kazimierza. Są to zapiski obficie wypełnione sprawami bieżącymi, ważnymi nie tylko z szerszej, historycznej i dziejowej perspektywy, lecz także – a może przede wszystkim – z punktu widzenia jednostkowych losów tej konkretnej rodziny. Zgodnie z tym kluczem można zatem wyodrębnić następujące przestrzenie problemowe organizujące tę korespondencję: intymną, domową i publiczną; z akcentem na dwie pierwsze, pozwalające wniknąć głębiej w realną atmosferę ówczesnego życia kobiety.

Już pierwsze rozłąki młodej mężatki z „Rybeńką” były dla Franciszki okresem niezwykle trudnym. Jak można wywnioskować z listów, każde rozstanie dotkliwie ją doświadczało: ścigało na nią dręcząca niepewność i nieznośne osamotnienie. Nic więc dziwnego, że powodowana gwałtowną tęsknotą (która to emocja zdominowała zarówno wczesną, jak i późniejszą korespondencję Franciszki Urszuli) słała do męża kolejne pełne zaangażowania wiadomości. Nastrój tych przeżyć odbija się w poniższych wyimkach: „Godzina oddalenia mego od Waszej Ks. Mości Dobrodzieja byłaby mi nieznośniejsza, gdyby (...) nie utrzymywała mnie w powinny cierpliwości, ale że ni mam zakazu uprzedzać litery, widok której nad życie moje adaruję, wyrażam tedy z ekspresją wielkiego żalu (...) która lubo w inszych zdaniu trwać nie może godzin kilku, ale ja wiedząc (...) nie mogę lepszą konsolacją uleczyć żalu swego, jako uprzedzając moment widzenia kochanego Męża,

¹ A. Ciechanowiecki, *op. cit.*, s. 39.

ulżyć sobie, dzieląc się tąż samą tęsknością z Waszą Ks. Mością Dobrodziejem” (passus z listu z 5 czerwca 1725)¹.

W tym, jak i w wielu innych listach, nadawczyni spogląda na swoje pisanie z metapoziomu i okazuje się przy tym autorką bardzo samoświadomą oraz pogodzoną z faktem, że opisanie swego położenia w licznych wiadomościach do męża wcale nie skróci, ani też specjalnie nie umili rozłąki. Jest to jednak ożywczy powiew chłodnego powietrza wpuszczony do przesiąkniętego żarem tęsknoty świata Franciszki, źródło krótkotrwałej ulgi pozwalające korespondentce uzyskać, choćby na jakiś czas, stan równowagi.

Tak, jak geopoetyka jako orientacja badawcza dowartościowująca w literaturze i w piśmiennictwie w ogóle kategorie przestrzenne (m. in. takie jak mapa czy nawet samo miejsce, geografia wyobrażona, być może także wymarzona, centrum i peryferie) określana jest przez badaczy formułą pojęcia-w działaniu, pojęcia wędrującego², tak w nieustannym działaniu, i realnym, i cokolwiek niemożliwym do spełnienia jest księżna Radziwiłłowa, której listy, wysyłane z konkretnych punktów topograficznych, łączą się w mapę jej życiowych możliwości i ograniczeń. Na próbę cząstkowej rekonstrukcji owej mapy pozwalają odnotowywane w listach przez Franciszkę Urszulę miejscowości, z których nadawana była poczta. Poza Nieświeżem, będącym stałym miejscem pobytu księżnej, pojawiają się tam jeszcze inne nazwy geograficzne. Do tych należy na przykład Mir (por. list z 4 VIII 1725) miasteczko położone nad rzeką Miranką, prawym dopływem Uszy, niegdyś w województwie, a później w powiecie nowogródzkim, „w miejscowości wzgórzystej, bezleśnej glebie urodzajnej”³, o którym Marek Koprowski pisze, iż nigdy nie stał się główną siedzibą Radziwiłłów, gdyż był położony zbyt blisko Nieświeża, upodobał go sobie dopiero syn Franciszki i Michała Kazimierza – „Panie Kochanku”⁴). W celu zilustrowania „ruchu” odbijającego się w korespondencji księżnej warto sięgnąć również po pocztę nadawaną z Ołyki – gminy położonej w powiecie łuckim, w województwie wołyńskim⁵. W jednym z listów tam zredagowanych czytamy: „Krótko piszę, moje serce, tylko Cię całuję w nogi, gdyż do wanny idę, adieu, mój Michaleńku, dla Ciebie jedynie taka się duszę” (z Ołyki, 19 XII 1740).

Powyższy fragment sprawia wrażenie, jakby nadawczyni zdarzało się pisać pospiesznie – jakby przysiadła nad kartką papieru chybcikiem, gdzieś pomiędzy wypełnianiem obowiązków domowych, poświęcaniem uwagi

¹ Wszystkie cytowane fragmenty listów księżnej Franciszki Urszuli Radziwiłłowej (pisownia częściowo uwspółcześniona, patrz: rozdział o języku i stylu listów) pochodzą z AGAD, AR, dział IV, sygn. 657–663, po cytacie lub przed nim podawana jest data.

² E. Rybicka, *Geopoetyka: przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, por. A. Kronenberg, *Geopoetyka: związki literatury i środowiska*, Łódź 2014, s. 9.

³ *Geograficzny Słownik Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, tom VI, Warszawa 1885, s. 485–490.

⁴ M.A. Koprowski, *Mir wraca do życia* [online], <http://www.kresy.pl/zobacz-kresy?zobacz/mir-wraca-do-zycia> [dostęp: 15.11.2016].

⁵ *Baza miejscowości kresowych*, op. cit. [online], <http://www.kami.net.pl/kresy/> [dostęp: 15.11.2016].

dzieciom, a zmaganiem się z dolegliwościami zdrowotnymi... A to wszystko dlatego, że solą życia Franciszki Urszuli była niewątpliwie otaczająca ją przez lata gromadka dzieci (choć do pełnej dorosłości dochowało się tylko troje potomstwa: Karol Stanisław, Teofila Konstancja oraz Katarzyna Karolina)¹, toteż „oznajmieniom” dotyczącym pociech księżna poświęca sporo miejsca w swoich listach. Ale zdarzają się i takie komunikaty, w których – zamiast radości wyrażanej z powodu zbliżającego się rozwiązania, znowu uderza poczucie krzywdy kobiety, która samotnie, doglądana jedynie przez niejaką panią Cordie, zmagала się z przedporodowymi problemami zdrowotnymi. Oto krótkie passusy z listów: „<P>ochodź z<a>raz czytać moję pocztę, gdyż wiem, że i na to Wasza Ks. Mość nie masz czasu, jak na insze zabawy, czas by się jednak już wracać, gdyż ja ósmy miesiąc kończę” (5 XII 1731).

Sytuacja powtórzyła się w 1733 roku: „Nie odmieniaj rezolucji być u mnie przynamni choć w tydzień po Trzech Królach, chyba chcesz mojej śmierci, wszak wiesz czas mego rozwiązania”.

Ale nie tylko w Nieświeżu, bo i na przykład w Białej, gdzie znajdowała się siedziba Anny z Sanguszków, nadopiekuńczej matki Michała Kazimierza „Rybeńki”, przydarzały się księżnej emocjonalne kryzysy. Posłuchajmy: „Upadam do stóp Waszej Ks. Mości, Mężu i Dobrodzieju, suplikując, abyś mnie z tego piekła wyrwał, zwłaszcza kiedy najstarszy lucyfer jedzie, już dzień sądny niedaleko. Rozwiązali aniołowie diabła nad Eufratem (...) a my ledwie z jerozolimskimi nie wołamy niewiastami; pagórki i góry, przykryjcie nas; na miłość Bożą, suplikuję Waszej Ks. Mości, abyś mię według Apokalipsy św. Jana krwią baranka naznaczył, abym się w tego straszego smoka paszczkę nie dostała, który przyleci na dzień jutrzejszy...”

Na podstawie listu, imponującego biblijną erudycją, można się zatem domyślać, że przebywanie w towarzystwie teściowej nie sprzyjało dobremu samopoczuciu księżnej. Listowne donosy Franciszki Urszuli świadczą o tym, iż – jako żona Michała – trwała w nieustannej trwodze o to, że teściowa usiłuje ją „według przykładu całego jej domu” (z Wilna, 27 VIII 1728) oczernić i doprowadzić do rozpadu jej małżeństwa z księciem. Gdzie więc należało szukać ukojenia?

„Teraz bawię się nabożeństwem w takim miejscu, że nikt o mnie nie wie, w sobotę wrócę się do siebie i ścisnę listownie Waszą Ks. Mość, Pana Dobrodzieja, za którego wszystkie swoje ofiarować będę modlitwy” (z Nieświeża, 30 października 1726).

Jak można wnosić z powyższego cytatu, czasami pojawiała się potrzeba, by odłożyć na bok wszelkie codzienne, absorbujące sprawy, zniknąć z oczu ludzi, zaszyć się w cichym, całkowicie odosobnionym miejscu, „poistnieć” w jakiejś pustelni, pogrążyć się tam w modlitwie i odnaleźć chwilę religijnego skupienia. Źródłem spokoju i duchowego ładu była dla staropolskich kobiet na przykład właśnie medytacja za zatrzaśniętymi drzwiami klasztoru.

¹ B. J u d k o w i a k, *op. cit.*, s. 24.

Czy z przywołanych dotąd wyimków wolno wysnuć wniosek, że każda aktywność księżnej na rzecz „podtrzymywania ogniska domowego” okupiona była łzami, że nieświeskie powietrze zawsze ją dusiło, a listy spod jej ręki notorycznie przepełnione były zjadliwymi komentarzami i dudniącymi skargami na opóźniającą się pocztę? Nic bardziej mylnego. Na dowód przytoczony zostanie fragment, wypełniony zresztą nazwami geograficznymi, obrazujący ochocze „zakasywanie” rękawów przez księżną, mimo że przypadały jej nieraz w udziale zajęcia typowo męskie: „To, co Wasza Ks. Mość wyrazić kazał: kłatkę (...) każe zrobić w Nieświżu, psy i harty wszystkie zdrowe, Bellona będzie u mnie w respektach i szczenięta (...) oznajmuję, że Perlusia szczenna; Mulátko przykażę, aby było w dobrym zachowaniu, brata zygarmistrza wyślę do Nalibróg i tych inszych z Mira ślusarzów, łosie skóry wszystkie już Wilnie wyprawię, które, skoro odbierze p. Radziszewski, odda Burgrabiemu” (24 VII 1726).

W ogromnym korpusie listów księżnej do Michała Radziwiłła „Rybeńki” pod dostatkiem mamy również fragmentów, z których przebijają bezgraniczna miłość i oddanie, a także czułość i tęsknota, nie ta napastliwa i zdesperowana, pragnąca swym zawrotem poruszyć niebo i ziemię, a przede wszystkim po prostu męża, lecz ta łagodna, subtelna, czasami na wskroś erotyczna. Czy owym wyznaniom towarzyszy jakiś topograficzny konkret, czytelnik ma się spodziewać jakiejś wymiany szczegółowych informacji pozwalających ustalić miejsce schadzki małżeńskiej, jak to nieraz bywało w przypadku rozłączonych Sobieskich, czy może opisane w nich miejsce miłosnego zjednoczenia z mężem pochodzi ze sfery fantazji i wyobrażeń stęsknionej kobiety?¹

„W. Ks. Mość za Pana obieram, a sama oddaję się za niewolnicę, rozumiem, że miłego zwycięzcę obieram, który go samym więzieniu słodzić mi będzie te łańcuchy, na całe wieczność łączę serce moje z jego, i w tym ścisłszy rada bym co prędzy zostawać (...), bo dzień oczywiście trawiąc z ludźmi, ludzie mię strzegą, ale noc pozwoliłaby mi ucieczki, gdy mi pasja nie tamowała drogi do niej, dla tego bezpieczeństwa chcąc którymkolwiek sposobem sprowadzić W. Ks. Mość” (27 X 1727).

Próżno tu szukać konkretów topograficznych, zamiast nich w tekście autorka zawarła opis osobliwego marzenia erotycznego, przenikającego się z atmosferą poufałego dowcipu – wszystko to za sprawą połączenia metaforyki militarnej z określeniami dotyczącymi czynności seksualnych. Trudno zgadnąć, czy w efekcie częstej lektury francuskich romansów, które przejęły władzę nad wyobraźnią księżnej, czy po prostu dając się ponieść swej rozbudzonej fantazji, Franciszka osadza siebie w roli „niewolnicy”, męża zaś obiera za swego „pana”. Cóż dalej? Oto książkę Michał okazuje się zwycięzcą, którego – nie gdzie indziej jak tylko – „w lochach” z pełną uległością oczekuje

¹ Por. E. K o t a r s k a, *op. cit.*, R. Krzywy, *O staropolskiej walecie miłosnej. Z typologii gatunkowej dawnego erotyku* [w:] *Amor vincit omnia. Erotyzm w literaturze staropolskiej*, pod red. J. Krzywego, Warszawa 2008, *passim*; a także: N. Kornilowicz, *Erotyzm i miłość w literaturze polskiej XVII wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, nr 10.

branka. Znalazły się więc w tym opisie i więzienie, i strzegące księżnej strażę, i myśli o ucieczce przed „oprawcą”. W ostateczności po tym wszystkim nie pozostaje jednak nawet ślad, gdyż „niewolnica” zechce zaczekać na „pana”... w łóżku. To właśnie tam mają zostać podjęte następujące działania „oswabadzające”: „Uczyń tak, abys w łóżku moim wziął wartę, a tę jednak proszę dyskrecję, zeznając godność moję, abys za każdym przytulaniem chciał skwerować, a ja w rekompense płacić będę wolnym wstępem do swego więzienia” (27 X 1727).

Po tym, cośmy usłyszeli, można byłoby zapewne oczekiwać jakiegoś nad wyraz odważnego podsumowania snutej dotychczas fabuły miłosnych poczynañ. Zwieńczeniem owej z detalami opowiedzianej wizji tego – jak to sama Radziwiłłowa określi – poufałego żartu, okazuje się jednak przejście do bardziej ogólnej, rozładowującej napięcie, raczej bezpiecznej treści związanej ze sprawami domowymi. Wynikać to może z oczywistych przyczyn nagłego przebłyску autocenzury, niewykluczone też, iż podpartej rozpowszechnionym w epoce saskiej przekonaniem o rozpięciu człowieka pomiędzy relacjami kierującymi ciałem, które dąży do przyjemności zmysłowej, posiadania dóbr doczesnych a racjami duszy, narażanej na zniewagę przez cielesny „apetyt”.

Jeśli jednak sprawy mają się tak, że księżna przyznawała się do cielesnej tęsknoty za mężem, to tym gorzej dla prezentowanej tu piszącej. Wydaje się bowiem, że im większa zażyłość, im intensywniejsza więź łączy nadawcę i odbiorcę, tym trudniej przychodzi im znosić każdą, zwłaszcza tę wydającą się nie mieć końca, rozłąkę.

„Z płaczem i niezmiernym żalem przychodzi mi się żalić na nieafekt Waszej Ks. Mości Dobrodzieja, kiedyś nie żałował fatygi swojej pisać z Warszawy do Ks. Jego Mości Woj<e>wody Nowogrodzkiego, a do mnie, żony, lenieś się choć jedną literę kazać przynamni komukolwiek napisać, znać, żem podlej ulokowana w sercu Waszej Ks. Mości Dobrodzieja nad innych” (Nieśwież, 11 V 1738).

Niektóre listy, jak powyższy, brzmią szczególnie przejmująco, znać, że relacje w związku Radziwiłłów bywały dalekie od harmonii, zdarzały się w ich życiu okresy, w których małżonkowie nie byli równie mocno zaangażowani w podtrzymywanie kontaktu na odległość.

„Rybeńko”, być może trochę znużony czułością i namiętnością Franciszki, szukał wytchnienia w interesach majątkowych i innych zajęciach politycznych, nie przejawiał też nadmiernego zainteresowania sprawami domowymi. Małżonka znosiła to postępowanie księcia nie bez trudu i goryczy. Czasami sprawy zachodziły jednak za daleko. Mowa o sytuacjach, w których źródłem pretensji już dawno przestawał być znieważony honor stęsknionej, pomijanej przez męża księżnej, a przyczyną rozpaczliwego tonu stawały się rzeczywiste problemy rozbijające stabilność nieświeskiej codzienności, odbierające księżnej spokój, z którymi musiała się zmagać zupełnie sama. Do takich należała na przykład kwestia wyczerpujących się funduszy na utrzymanie Nieświeża. Na potwierdzenie cytuję z kądziwego listu zredagowanego

18 V 1726: „Winszuję Wilnu i Waszej Ks. Mości, że masz tyle w nim upodobania, ponieważ jubileusz c<z>tery miesiące trwać będzie; i mógłbyś Wasza Ks. Mość po tym go zażyć (...), ja jednak rozumiem, że przy nabożeństwie nie zakazano żony kochać, która Waszą Ks. Mość serdecznie kochała. Nie spodziewam się Waszej Ks. Mości Dobrodzieja za tydzień, ponieważ takie jubileuszy osobliwie przy nich tak trudne zabawy muszą trwać ze dwie niedziele (...), życzę, kochany Mężu (...), żeby się pomnażały (...), jednak (...) w Nieświeżucale ni masz co jeść, świadkiem Jego Mość Zdaszewski, który bardzi się o to turbuje jak ja, już nie raz klę te przekłete miejsce, żem do niego przyjechała, jeszcze afekt Waszej Ks. Mości najbardzi mię pirwy konsolował, ale teraz diabła jest w co dufać, więc nic w życiu milszego by mi nie było jak sama śmierć (...) W. Ks. Mość z tymi przekłętymi interesami i mnie zapomniał, bo W. Ks. Mości wszystko przyjemno i miło tam, gdzie jest, a ja nieraz płaczę tak nieszczęśliwe dole swoje” (18 maja 1726).

To, że podróże kształcą, wiadomo nie od dziś. A jeździć było i gdzie, i po co. Właśnie w I połowie XVIII wieku w Warszawie założone zostało Collegium Nobillium tudzież Collegium Varsoviense, które to ośrodki spowodowały wzrost znaczenia badań naukowych i zaoferowały szerszy dostęp do wiedzy. Nie bez znaczenia była też decyzja braci Załuskich, którzy w 1747 roku udostępnili Bibliotekę Załuskich szerszej publiczności. W 1748 roku wreszcie, z inicjatywy króla Augusta III, trwały prace nad rozbudową osi saskiej, której ważniejszym obiektem stała się wzniesiona w Ogrodzie Saskim Operalnia, to znaczy pierwszy publiczny teatr z prawdziwego zdarzenia. Naiwnością byłoby przypuszczać, że nowiny te do księżnej Radziwiłłowej, w lekturach i osobistych zapiskach na nieświeskiej niwie prowadzącej równoległe życie, nie docierały. Rozległość jej kontaktów korespondencyjnych była niewątpliwie zadziwiająco olbrzymia. Nic zatem dziwnego, że osobie o tak szerokich horyzontach ciasno było na prowincji.

Niewątpliwie mniej jaskrawe światło, niż to oświetlające zamkową „scenę” podczas spektakli teatralnych, sączy się z nieświeskiego pokoju, w którym – nad listowną kartką – pochyla się nie Nieświeska Melpomena, a matka, gospodyni, żona obarczona wieloma rozmaitymi zatrudnieniami. Przywołane listy w większości należą do grupy tych, w których podstawowym akordem wygrywanym przez księżną, mającym poruszyć struny serca Michała Kazimierza, jest złość, gniew czy – co gorsza – rozpacz kobiety – nie wiadomo, czy piszącej o tym wszystkim do oddalonego małżonka, czy przede wszystkim zwierającej się w tych listach samej sobie, układającej sobie w głowie całe, jakże trudne, kiedy znoszone samotnie, nieświeskie życie. To porywy i afekty wynikające z doskwierającego jej nieustannie poczucia wyobcowania, skazania na „pustelniczą zabawę”, stanowiących notabene *idee fix* także utworów lirycznych tej XVIII-wiecznej damy, lokującej te same przejmujące doświadczenia izolacji w utworach wpisujących się w różne gatunki literackie. Natrafiwszy na takie listy, od razu tracimy wszelkie złudzenia, że zwierzenia te mają wiele (poza wcielaniem retorycznych zasad *artis epistolandi*) wspólnego z grzecznościową wymianą uprzejmości,

zbiorem pustych egzemplarycznych formułek i sztucznym komplementowaniem się dwojga niewiele się nawzajem obchodzących ludzi, których do ołtarza doprowadził jakiś mariażowy kontrakt zawarty pomiędzy ich rodzinami. Na koniec, dla podkreślenia tej autentyczności, warto oddać głos samej księżnej i zacytować wyimek ze zbioru poezji Radziwiłłowej:

Lecz proszę uczynić dla wspólnej miłości,
Nie chciej się długo bawić w odległości
I niespokojne pociesz moje myśli
I żal, którego serce nie okryśli¹.

Franciszka Radziwiłłowa, starościna przemyska
Z Nieświża, die 10 Junii, Anno 1725

Klaudia Łachacz

Analysis of Selected Letters of Franciszka Urszula Radziwiłłowa née Wiśniowiecka to her Husband Michał Kazimierz Radziwiłł "Rybeńko" in the Geopoetical Context

A b s t r a c t

The article exhibits the relationship between the geographic space of Nieśwież in Belarus and its place in culture and literature. In doing so, it analyses letters written by Franciszka Urszula Radziwiłłowa to her husband, Michał Radziwiłł "Rybeńko". The letters contain valid information on the region itself as well as on the most important historical events of the 18th century and the personal life of Franciszka Urszula.

¹ F.U. Radziwiłłowa do M.K. Radziwiłła, 2 VI 1725, Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 12, s. 343–345, cyt. za: B. J u d k o w i a k, *Franciszka Urszula Radziwiłłowa...*, s. 69–70.